Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: **Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2.** Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 — **Allenstein (Olsztyn), na sobotę 29 stycznia 1938** — **Nr. 23**

Kapelusz kardynalski
dla krajów bałtyckich

(Od własnego korespondenta)

Ryga, w styczniu.

Państwa bałtyckie były zawsze terenem bardzo ostrych rozgrywek religijnych ze względu na współżycie na tych ziemiach narodowości i należących do kościoła protestanckiego, katolickiego i prawosławnego.

Obok tych, nie zawsze budujących targów i rozgrywek, zaczęła narastać w tych krajach, mających znaczny procent ludności katolickiej (Łotwa, Litwa), kwestia Kościoła Katolickiego, dla nas o tyle interesująca, że łącząca się ściśle z dolą i niedolą mniejszości polskiej.

Mniejszość polska wszędzie na obczyźnie skupiająca się głównie przy murach katolickich świątyń, w pobożnych pieśniach polskich i modlitwie w języku ojczystym szukająca otuchy i sił do dalszej walki o kawałek chleba, ta mniejszość polska np. w Litwie, właśnie w świątyniach Pańskich spotykała się z wrogim nastrojem, systematycznie podsycanym przez litewskich kapłanów katolickich. Mniejszości polskiej, w tejże Litwie procentowo bardzo poważnej, **zabroniono modlić się po polsku,** tak jak to ostatnio miało miejsce w Kownie, gdzie przez długi okres czasu pozwalano modlić się Polakom po polsku — raz na tydzień w kościele Św. Trójcy, o godzinie... 5-ej nad ranem, a ostatnio i te „nabożeństwa" skasowano. Duchowieństwo katolickie w Litwie, zasadniczo ponoć opozycyjnie ustosunkowane do aktualnego reżimu, w rzeczywistości z zapałem godnym lepszej sprawy litwinizowało mniejszość polską nie cofając się przed takimi np. „posunięciami", jak wypisywanie w metryce narodzonego dziecka, gdy rodzice podawali narodowość polską — „litewska". Najbardziej wymyślne metody wynaradawiania bladły przy gorliwej litwinizacji Polaków, konsekwentnie uprawianej przez kler katolicki w Litwie.

Nie bez radości więc powitała Polonia litewska wiadomość, że gdy stała się aktualna sprawa wyświęcenia kardynała dla krajów bałtyckich, Ojciec Święty zdecydował się mianować Księciem Kościoła Katolickiego nie metropolitę litewskiego Skwireckiego, niejednokrotnie akcentującego swój wrogi stosunek do Polski i polskiej mniejszości, ale metropolitę łotewskiego arcybiskupa Spryngowicza.

Nie znaczy to oczywiście, aby dzięki temu los mniejszości polskiej w Litwie, na odcinku Kościoła Katolickiego, uległ zasadniczej poprawie, ale ważny jest takt, że po mianowaniu kardynałem arcybiskupa Skwireckiego, dola Polaków najprawdopodobniej uległaby dalszemu pogorszeniu, nominacja bowiem byłaby jakgdyby akcentowaniem przez Stolicę Apostolską polityki dotychczas stosowanej wobec mniejszości polskiej przez ks. metropolitę litewskiego.

Niezadługie już wyświęcenie metropolity łotewskiego arcyb. Spryngowicza na kardynała wywrze niewątpliwie pewien wpływ na wynaradawiającą politykę Kościoła Katolickiego w Litwie, i przede wszystkim — należy przypuszczać — **wprowadzi pewne zmiany w dotychczasowych stosunkach Kościoła Katolickiego do mniejszości polskiej w Łotwie.** Idzie poprostu o księży — Polaków, których np. w Rydze — gdzie wedle oficjalnej statystyki mniejszość polska sięga 6000 dusz i gdzie znajduje się 6 kościołów katolickich — zupełnie nie ma, bowiem na 12 księży katolickich jest: 6 łotyszy, 4 litwinów, 1 białorusin, 1 niemiec i 1 dość niewyraźny polak. Przyjmując, że stosunek katolickich księży-łotyszy do mniejszości polskiej jest zupełnie poprawny trzeba stwierdzić, że księża-litwini i białorusini, wszyscy władzający doskonale językiem polskim i nawet... wykładający w polskich szkołach religię po polsku, są dla mniejszości polskiej elementem wręcz niepożądanym, tym bardziej, że dzięki znajomości języka, mają łatwiejszy dostęp do bardziej bezkrytycznych umysłów Polaków zamieszkałych w Łotwie.

Życzeniem Polaków na Litwie jest, aby nowy Książę Kościoła, niejednokrotnie podkreślający swój życzliwy stosunek dla Polski, wprowadził radykalną zmianę w dotychczas panujących stosunkach.

Wojna podjazdowa

Berlin. „Deutsche Allgemeine Ztg." w depeszy z Hankau podaje wywiad swego korespondenta z marszałkiem Czang-Kai-Szekiem. O sytuacji na froncie marszałek zaznaczył, że przewidziane walki o Kanton będą miały — według opinii rzeczoznawców — podobnie zaciekły i długotrwały charakter jak boje o Szanghaj. Chiny przygotowują, a częściowo już prowadzą wojnę podjazdową, do której przywiązują duże nadzieje.

Decydującą kontrofensywę marszałek uważa w chwili obecnej za niemożliwą. Stwierdza on, że straty Chińczyków wynoszą już przeszło 300 000 zabitych i rannych. Uzupełnienie i reorganizacja wojsk będzie mogła nastąpić w ciągu dwóch miesięcy.

Streszczając wywody marszałka o sytuacji wojennej, korespondent dochodzi do wniosku, iż z pewnością można powiedzieć, że Chińczykom udało się wciągnąć Japończyków w głąb kraju; zachodzi jedynie pytanie, czy uda się, równie planowo, wyczerpać wroga.

Marszałek Czang-Kai-Szek potwierdził pogłoskę o budowie drogi do Sin-Kiangu (Turkiestan wschodni), znajdującego się pod wpływami Sowietów. Korespondent poruszył wobec tego sprawę stosunków Chin z Sowietami, marszałek uchylił się jednak od wynurzeń na ten temat, z czego korespondent wyciąga wniosek, że milczenie marszałka potwierdza przypuszczenie o pewnym oziębieniu się tych stosunków. Korespondentowi nie wydaje się również, aby budowa drogi do Sin-Kiangu miała być zapowiedzią transportu wielkiej ilości broni sowieckiej do Chin. Marszałek oświadczył dalej, że nie może być mowy o kwestii politycznych wpływów komunistów w Chinach i zakończył wywiad podkreśleniem „tradycyjnej przyjaźni między Niemcami a Chinami" oraz „wdzięczności, jaką odczuwa wobec rządu i narodu niemieckiego za nieukrywane uczucia sympatii wobec Chin, również w czasie obecnego zatargu".

Terror w Sowietach w oświetleniu angielskim

Londyn. „Manchester Guardian", który od lat zajmuje wobec Sowietów stanowisko życzliwe, występuje dziś z sensacyjnym oskarżeniem stosunków sowieckich.

„Manchester Guardian" stwierdza, że w ciągu 20 lat istnienia ustroju sowieckiego terror nigdy nie ustawał, przybierając tylko rozmaite formy i rozmiary. **W pierwszym dziesięcioleciu terror skierowany był głównie przeciw klasom posiadającym i włościańskim.** W drugim dziesięcioleciu, począwszy od r. 1928 terror przybrał formę narzędzia, za pomocą którego dławiono wszelkie tendencje opozycyjne w łonie rządzącej partii komunistycznej.

W ciągu ostatnich dwóch lat terror sowiecki przybrał — zdaniem „Manchester Guardian" — nieobliczalne rozmiary i **zmierza do zupełnego wytępienia wybitnych działaczy sowieckich.** Terror jest stosowany nie tylko wobec komunistycznych działaczy partyjnych, ale również wobec urzędników państwowych na wysokich stanowiskach, którzy z jakąkolwiek opozycją żadnego kontaktu nie mieli. **Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby wszyscy ci, których terror sowiecki niszczy, byli zdrajcami, szpiegami, lub agentami obcych mocarstw.** Podobnego rodzaju masowy ruch „zdrady ojczyzny" jest nieznany w historii i trudno mu dać wiarę.

„Manchester Guardian" stwierdza dalej, że w ostatnim czasie **przeważna ilość członków rządu sowieckiego została usunięta.** W niektórych wypadkach ogłaszano ich za szpiegów i płatnych agentów, w innych zaś ofiary terroru sowieckiego poprostu znikały z życia publicznego, lub popełniały samobójstwo. Dziennik przeprowadza dokładny przegląd dwóch komisariatów sowieckich: obrony oraz spraw zagranicznych. Obaj komisarze: Woroszyłow i Litwinow pozostali jeszcze na swych stanowiskach, ale wszyscy ich najbliżsi pomocnicy zostali usunięci. Karachan został rozstrzelany, Krestinskij — aresztowany. Aresztowania i wyroki śmierci wśród dyplomatów sowieckich i wyższych urzędników w komisariacie spraw zagr. przybrały w ostatnich czasach charakter masowy. W komisariacie obrony wszyscy czterej zastępcy Woroszyłowa zniknęli, Tuchaczewski został rozstrzelany, Gramnik popełnił samobójstwo, Orłow — cichaczem usunięty.

Inne komisariaty prawie bez wyjątku przedstawiają podobny obraz.

W więzieniu znajdują się: komisarz spraw wewnętrznych Jagoda, komisarz przemysłu zbrojeniowego Ruchimowicz, komisarz finansów Grinko, komisarz rolnictwa Czernow, komisarz poczt i telegrafów Rykow i jego zastępca Chalepski, komisarz przemysłu lekkiego Lubinow, komisarz przemysłu leśnego i jego zastępca, komisarz zdrowia Kamieński, komisarz handlu wewnętrznego Weizer, dwóch pełniących obowiązki przewodniczych rady komisarzy ludowych — Rudzutak i Mazłauk.

Wygląda to — oświadcza „Manchester Guardian" — jak gdyby cała administracja znajdowała się w rękach wrogów. Jeszcze bardziej drastyczne metody terroru zastosowano wobec naczelników poszczególnych republik sowieckich.

„Manchester Guardian" reprodukuje fotografie, zamieszczoną w "Prawdzie" 6 lipca 1935 r. w dniu święta sowieckiej konstytucji. Fotografia przedstawia prezydentów siedmiu republik Związku Sowieckiego, wchodzących w skład centralnego komitetu wykonawczego ZSRR. Pod fotografią znajduje się cytat z deklaracji o utworzeniu ZSRR., wychwalający stosunki sowieckie, gdzie jakoby panuje "wzajemne zaufanie, swoboda i spokój wewnętrzny", a malujący w czarnych barwach położenie w krajach kapitalistycznych.

„Manchester Guardian" stwierdza, iż z tych 7-miu prezydentów, 5-ciu zlikwidowano, oskarżając o szpiegostwo i zdradę stanu. Wymieniając ich nazwiska dziennik wskazuje, że z 4-ch pozostałych republik związkowych w trzech szefowie rządu zostali zlikwidowani: Lubczenko — szef rządu Ukrainy, który popełnił samobójstwo, Gołodied — szef rządu Białorusi, który również popełnił samobójstwo i wreszcie szef rządu republiki rosyjskiej Sulimow — usunięty. Następca Lubczenki — Bondarenko i następca Gołodieda — Wołkowicz po kilku tygodniach również zostali usunięci.

Wszędzie — pisze „Manchester Guardian" — do urzędów dopuszczono nowych ludzi, przeważnie młodych, oczyszczając w ten sposób drogę dla tych, którzy — jak oświadczył Stalin — "spragnieni są awansów".

Zdaniem „Manchester Guardian" tego wyrażenia Stalina bynajmniej nie należy traktować ironicznie, albowiem było ono pomyślane zupełnie poważnie.

Artykuł „Manchester Guardian", który stwierdza, że na terenie ZSRR. terror używany jest dla celów, dla których w innych krajach istnieją emerytury, wywołał w Londynie zrozumiałe wrażenie.

Wielkie uroczystości 31 stycznia

Berlin. Program uroczystości organizowanej celem uczczenia przypadającej na dzień 31 bm. piątej rocznicy objęcia władzy przez Kanclerza Hitlera został ustalony.

W godzinach przedpołudniowych urządzona będzie wielka defilada wojskowa. Po południu zbierze się Reichstag na posiedzenie, na którym Kanclerz Hitler wygłosi wielkie przemówienie. W godzinach wieczornych odbędzie się wielki capstrzyk z pochodniami.

Posiedzenie Reichstagu, w którym weźmie udział cały gabinet rozpocznie się w niedzielę o godzinie 13. Przypuszczają, że przewodniczący Reichstagu premier Goering wygłosi tradycyjne przemówienie inauguracyjne.

Celem uczczenia piątej rocznicy objęcia władzy przez partię narodowo-socjalistyczną przewidziane jest m. in. także wypuszczenie okolicznościowych znaczków pocztowych, przy czym przesyłki pocztowe nadane w dniu 31 stycznia otrzymają specjalną pieczęć.

Generał chiński rozstrzelany

Szanghaj. Chińskie sądy wojenne z polecenia naczelnego wodza armii chińskiej Czang-Kai-Szeka wydały w ostatnich czasach liczne wyroki śmierci na wyższych oficerów chińskich. Przede wszystkim został skazany na śmierć i stracony jeden z naczelnych dowódców armii gen. Han-Fu-Czu. Poza tym stracono 3 dowódców dywizji, 1 brygadiera, 3 dowódców batalionu. Wszystkie te wyroki były umotywowane brakiem dyscypliny i opuszczeniem stanowisk.

Japonia uważa wiadomości o wielkich siłach chińskich za bajki

Tokio. Korespondent dziennika japońskiego „Asahi" dokonał w samolocie wojskowym lotu wzdłuż kolei Lounghai i donosi że na całym tym odcinku, chociaż lot trwał 3 godziny, nie spostrzegł żadnych poważniejszych sił chińskich. Ufortyfikowane pozycje chińskie, pobudowane wzdłuż południowej części linii kolejowej Tientsin—Pukau nie przedstawiają się wcale groźnie. Podobnie nie są trudne do zdobycia pozycje chińskie wzdłuż kolei Lounghai pomiędzy Soczeu i Kaiczeu. Jednakże samolot był ostrzeliwany przez chińską artylerię przeciwlotniczą w pobliżu Soczeu.

Agencja Domei podkreśla, iż — według tych relacyj — wiadomości chińskie o koncentracji 400 tys. żołnierzy chińskich, przygotowujących się do wielkiej bitwy w celu opanowania linii kolejowej Lunghai, są nieprawdziwe. Nie należy jednakże wysuwać stąd wniosku, że Chińczycy całkowicie ewakuowali te obszary, chociaż na przestrzeni 900 kilometrów nie spostrzeżono ani jednego żołnierza chińskiego.

Stare zamczysko runęło

Historyczny zamek w Morrona, w pobliżu Terricciola z XIII-go stulecia rozpadł się w tych dniach w gruzy. Kilka chat wiejskich, stojących na zboczu gór, uległo zupełnemu zniszczeniu. Ofiar w ludziach nie było, ponieważ władze włoskie już wcześniej usunęły mieszkańców domów z obawy przed zawaleniem się zamczyska. Zamek ten odegrał dużą rolę podczas walk Gwelfów z Cibelinami.

Prasa niemiecka o rocznicy polsko-niemieckiego układu nieagresji

Berlin. Czwarta rocznica podpisania polsko-niemieckiego układu o nieagresji odbiła się w prasie niemieckiej szerokim echem. Obszerne artykuły redakcyjne i komentarze prasy niemieckiej zbiegają się w twierdzeniu, że czwarta rocznica udowodniła może bardziej jeszcze, niż lata poprzednie zarówno słuszność zasadniczą układu, jak i jego wartość praktyczną. Niektóre dzienniki nawiązują do ostatniej deklaracji premiera gen. Sławoja-Składkowskiego w sprawie mniejszości. Prasa ocenia tę deklarację w słowach bardzo życzliwych, przeciwstawiając zasadom polityki mniejszościowej praktyki innych krajów, w których mieszka mniejszość niemiecka.

„Diplomatisch Politische Korrespondenz" piszą, iż mowa premiera gen. Sławoja-Składkowskiego w sprawie mniejszości niemieckich przyjęta została w Niemczech ze szczególnym zadowoleniem. Współpraca Polski i Niemiec przyczynia się nie tylko do dobra obu narodów, lecz także do zabezpieczenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Ta współpraca może służyć jako jeden z wzorów, po jakiej drodze winny iść dążenia pokojowe innych państw. Częsta styczność między mężami stanu Polski i Niemiec, jak to wykazuje ostatni pobyt ministra Becka w Berlinie, dyktowana jest troską, aby kwestionowane, wypływające z interesów obu krajów, były rozpatrywane w duchu szczerości i zaufania.

„Voelkischer Beobachter" pisze, iż wstrząsy polityki międzynarodowej nie wpłynęły na strzałkę sejsmografu Warszawa—Berlin. Przyczyny tego stanu rzeczy szukać należy także we wzroście siły Polski. Pismo podnosi znaczenie polsko-niemieckiego układu w sprawie mniejszości, jako czynnika utrwalającego dobre stosunki między obu państwami.

„Berliner Tageblatt", wspominając okres przed podpisaniem układu, zaznacza, iż wówczas wskazywano, że stosunki polsko-niemieckie stanowią niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego. Przez lata następne występowano przeciw temu śmiałemu układowi, usuwającemu napięcia i naprężenia między Polską i Niemcami. Przypuszczano, że porozumienie to jest tylko dobrym pociągnięciem na szachownicy. Oceniając ubiegłe cztery lata, przyznać należy, iż w okresie tym nie brakło trudności, wynikających nie tylko z natury stosunków polsko-niemieckich, ale i wnoszonych z zewnątrz. Stwierdzić jednak należy, iż trudności te zostały stosunkowo łatwo przezwyciężone. Od chwili podpisania paktu nastąpiło uspokojenie całej północno-wschodniej Europy. Ostatnim tego dowodem jest polsko-niemiecki układ mniejszościowy z 5-go listopada ub. roku.

„Westfälische Landes Zeitung" zauważa, iż układ z Polską wykazał na decydującym odcinku wartość paktów dwustronnych. Po układzie z Polską zawarte zostały układy: austriacko-niemiecki i niemiecko-belgijski. Wartość układu polsko-niemieckiego tkwi w tym, że otworzył drzwi dla przyjaznych stosunków z państwami sąsiadującymi z Rzeszą.

Wykryty zamach komunistyczny

Londyn. W związku z wiadomościami, jakie napłynęły tu o planowanym zamachu komunistycznym wykrytym w Portugalii i w Hiszpanii powstańczej w miastach wzdłuż granicy portugalskiej, agencja Reutera przynosi następujące szczegóły:

Policja polityczna portugalska i hiszpańska zdołały stwierdzić, że zamach komunistyczny miał być dokonany w końcu miesiąca w Lizbonie, a jednocześnie w szeregu większych miast Hiszpanii powstańczej wzdłuż granicy portugalskiej. Niebezpieczeństwo wybuchu rewolty zostało zażegnane.

Jak przypuszczają przygotowania do zamachu zostały wykryte w Badajoz, gdzie doszło do zajść przed odznaczoną datą. Policje portugalska i hiszpańska prowadzą energiczne śledztwo i są już na tropie decydujących czynników partii komunistycznej w obu krajach.

Zarówno w Portugalii, jak i w Hiszpanii wydano szereg zarządzeń specjalnych i skoncentrowano większą liczbę oddziałów wojskowych w miastach pogranicznych.

W Portugalii w ciągu ostatnich 5 dni ściągnięto do miast znaczne ilości wojsk. Dzięki temu — zdaniem policji — uniknięto szeregu komplikacji.

W całym kraju panuje w obecnej chwili spokój. W związku z pogłoskami o ożywionej działalności komunistycznej w armii, nie wydano żadnego komunikatu.

Porażka czerwonych pod Teruelem.

Salamanca. Komunikat wojenny głównego dowództwa narodowego powiada, że na froncie teruelskim próbowali czerwoni na odcinku pod Singrą kontrataku, który wojska narodowe z łatwością odparły. Kontratak ich zamienił się w ucieczkę, w której stracili stu zabitych, stu jeńców, karabiny maszynowe z amunicją i jeden czołg pochodzenia sowieckiego.

Sprawozdawca frontowy dowództwa naczelnego dodaje do tej wiadomości, że oprócz powyższych jeńców jeszcze stu milicjantów przeszło na stronę wojsk narodowych.

Z miarodajnego źródła barcelońskiego słychać, że w ostatnim czasie przybyło z frontu teruelskiego 6 tysięcy rannych. By zapobiec zaniepokojeniu ludności, przewożenie tych rannych odbywało się pokryjomu. Przed przewiezieniem rannych zarządzono alarm lotniczy, by się mieszkańcy skryli w schronach i nie widzieli, co się dzieje na ulicach.

Przemyt dewiz

Berlin. Na mocy ustaw dewizowych, sąd nadzwyczajny w Hamburgu pociągnął do odpowiedzialności 69-letniego księcia von Donnersmarka, który po wojnie był głównym pełnomocnikiem domu książąt Schaumburg-Lippe oraz członkiem rady nadzorczej szeregu wielkich przedsiębiorstw. Książę Donnersmark wysłać miał, według aktu oskarżenia, zagranicę olbrzymią sumę pieniędzy i nie zameldował władzom znajdujących się zagranicą walorów. Od roku 1931 do 1933 z dwuch jego kont bankowych podniesiono sumę 370 tys. marek, których użycie nie mogło być ustalone.

Oskarżony wypiera się winy, oświadczając, że pełnomocnictwo do dysponowania kontami miał jego syn, zamieszkały stale w Holandii. Oskarżony nie wiedział, gdzie jego syn ulokował podniesione z banku pieniądze.

Syn księcia Donnersmarka zeznał, że pieniądze te użył na potrzeby rodziny. Sąd uniewinnił księcia Donnersmarka, natomiast co do jego syna stwierdził, że uwalnia go od kary nie z powodu udowodnienia niewinności, lecz z braku dowodów winy.

M. B. LEPECKI

Historia Białej Cariny i Annibia Metysa

(Opowieść egzotyczna.)

4)

Annibio słuchał i choć w duszy zgadzał się z wywodami swego towarzysza, ale obietnica dana Carinie, że będzie bronił jej i jej rodziny honoru, zrobiła swoje. Nic nie mówiąc, a wydając tylko jakieś dzikie pomruki i chrząkania, na wzór rozjuszonego tateta — rzucił się na przeciwnika, schwycił za gardło i począł dusić. Dopiero starsi, rozważniejsi kabokle, rozdzielili i zaczęli wyperswadowywać niedorzeczne bijatyki, o takie małej wagi rzeczy.

Od tego czasu nikt wprawdzie już publicznie nie pomstował na cudzoziemców, natomiast kabokle zaczęli Pedra Velho unikać, przy spotkaniu udawali, że go nie widzą, nie zapraszali w gościnę, ani na wyścigi, często w puszczy urządzane. Stary kolonista mało sobie z tych wrogich nastrojów robił, i po dawnemu drwił z kabokli, wyzywając ich od rudych wyjców, końskich ogonów, dzików i przyjaciół czarta, a ponieważ stał za nim waleczny Annibio, nikt nie odważył się go zaczepiać.

Wrócił pewnego dnia Pedro z miasteczka do domu. Zsiadł z konia i poprowadził na portetę, chcąc zostawić go na noc na zielonej paszy. W chwili, gdy spuszczał drąg, zamykający wejście do zagrodzenia — w gęstych krzewach zaszeleściało coś gwałtownie i nagle przycichło. Zaintrygowany kolonista wyciągnął rewolwer i jął chyłkiem skradać się do podejrzanego miejsca. Spodziewał się ujrzeć sarnę, albo może dzikiego indyka, lecz dostrzegł coś, czego wolałby nigdy w życiu nie widzieć...

Na ziemi, oparci plecami o zwalony wielki pień, siedzieli: Annibio i Carina.

Chociaż Pedro córkę kochał, lecz ten samowolny postępek rozwścieczył go tak, jak rozwściecza byka czerwona chustka.

Nie namyślając się ani sekundy, zaślepiony złością, wypalił w kierunku gruchającej pary, niepomny całego świata i zapatrzonej w siebie, niczem para małych zgrabnych ptaszków. Czy, że staremu ręka w ostatniej chwili zadrżała, czy może zawiodło oko, dość że kula zaryła się w pniu, wprawdzie tuż przy głowie Annibia, lecz w dostatecznej odległości, aby nie sprawić mu najmniejszej krzywdy. Zerwał się nieszczęśliwy kochanek, schwycił za rewolwer wiszący u pasa i ruchem szybkim jak myśl, podniósł do oka. Nim zdążył jednak pociągnąć za cyngiel i puścić niezawodną kulę w siwą głowę kolonisty, gdy w podnieceny mózg, wraz ze strasznym krzykiem kochanki, wdarła mu się myśl, że to przecież ojciec jego jedynej, kochanej Cariny.

Ręka, wyciągnięta z niezawodnym rewolwerem, opadła bezsilnie.

I już wszystkie wymysły, przekleństwa i groźby spełzały po nim, jak po człowieku pozbawionym honoru i wszelkiego poczucia własnej godności. A stary ojciec nie oszczędził mu najmniejszej przykrości, jaką mógł wyrządzić— nazywał go czerwoną małpą i potomkiem diabła, wypominał mu jego leśne, dzikie pochodzenie i proste, granatowe włosy, przyrównując je do ogona końskiego i ośliego, — jednem słowem nie zaniedbał żadnej sposobności, aby dokuczyć mu do żywego. Annibio cierpliwie oparł się do drzewa i milczał, czekał aż burza minie, aby ponaz setny powtórzyć prośbę o danie mu córki za żonę.

Stary przez długą chwilę pomstował i krzyczał, nie widząc jednak najmniejszego sprzeciwu, a tylko niemą wymówkę w oczach kochanków, zamilkł wreszcie i kazał Annibiowi wynosić się precz.

Nieszczęśliwy kochanek odszedł na bok, gdzie przywiązana do płota potrery, stała prześliczna mulica, chluba jego i ukochanie. Po chwili doszedł odda... szu pomstującego ojca przyśpieszony tętent oddalającego się szybko jeźdźca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Katastrofalne skutki „czystki“

Chaos we wszystkich dziedzinach sowieckiego aparatu administracyjnego w wyniku „czystki“ przybrał wręcz rozmiary klęski -- tak że obecnie Kreml ujawnia pewne symptomy dezorientacji.

Na Kremlu zrozumiano wreszcie, że nie można rozbijać organizacji administracyjnej i gospodarczej państwa przez lawinę denuncjacji i aresztowań nielicznych jako tako wykwalifikowanych urzędników, na zasadzie podejrzeń o przynależność do „trockistów“ czy „bucharinowców“. Tym bardziej, że na Kremlu poczynają rozumieć, że istnieją tylko dwa źródła masowego donosicielstwa w ZSSR — paniczny strach i załatwianie osobistych porachunków.

To też w styczniu r. b. rozpoczęła się w prasie sowieckiej kampania przeciwko dotychczasowym praktykom. Zagadnienie to co prawda przesunięto z płaszczyzny politycznej na płaszczyznę obyczajową i — wobec tego zajął się nią felietonista „Prawdy“, Polcow. Czytamy tam, że w każdym urzędzie sowieckim, czy przedsiębiorstwie istnieje ktoś „komu zależy na tym, aby mącić wodę, wywołać jak największe zamieszanie i skompromitować największą ilość ludzi“.

Okazuje się więc, że to nie Stalin i Jeżow tak przerzedzili kadry w urzędach, w przemyśle, w rolnictwie i transporcie: bo przecież zewsząd rozlega się wołanie, że odpowiedzialne stanowiska są wszędzie nieobsadzone i że przez to nie tylko wyższe instancje, jak komisariaty (czyli ministerstwa) nie funkcjonują, lecz bezradne są nawet tak skromne przedsiębiorstwa jak stacje maszynowo-traktorowe, pozbawione dyrektorów, a nawet ich zastępców. Wobec takich wyników, centralne władze stosują zwykły wybieg, dowodząc, że ich nieomylne wskazówki zostały spaczone przez złe wykonanie. Co prawda nakazano masowe wytępienie wszelkich „gniazd trockistowsko-bucharinowskiej opozycji“ wraz z najdalszymi jej oddziałami, lecz jeżli wyniki „czystki“ wywołują przerażenie wśród kadr urzędniczych państwa sowieckiego, to widocznie „czystkę“ przeprowadzali „ludzie niegodni“.

„Zainteresowano się osobami i obliczem tych niewyczerpanych autorów denuncjacji i okazało się że wielu z nich — najbardziej wszechwiedzący i wielostronni — to ludzie podejrzani, o splamionej opinii, z występną przeszłością i teraźniejszością. (?!) Przez swoją działalność prowokacyjno-oszczerczą usiłowali nadać sobie oblicze demaskujących (przestępstwa opozycyjne) i odwrócić przez to uwagę od własnych swoich ciemnych sprawek“ — pisze „Prawda“, teraz, kiedy tysiącami ludzi napełniono więzienia i, co gorsza, tysiące ludzi rozstrzelano.

Oto charakterystyka najgorliwszych wykonawców stalinowskich nakazów o „czynności rewolucyjnej“. Obecnie, gdy już spełnili swe zadanie doprowadzając zarazem administrację sowiecką do stanu chaosu, muszą odpokutować za grzechy władz centralnych. Sprawcami masowego terroru, który powodował, że codziennie dziesiątki czy setki urzędników „znikało“ przy pomocy czekistów — jak pisze „Prawda“ — byli „oszczercy-karierowicze, bezduszni, haniebnie gorliwi biurokraci, którzy chcieli przez szczucie, bezprawne usuwanie z posad, przez niesprawiedliwość, doprowadzić do rozgoryczenia uczciwie pracujących ludzi, zachwiać w nich zaufanie do swoich prac.

Atmosfera szczucia i bezprawia musiała stać się nie do zniesienia, skoro na Kremlu postanowiono, jeżeli nie zahamować, to przynajmniej skanalizować powódź denuncjacji. Sowiecka prasa fachowa już nazbyt wyraźnie wskazuje, że w tych warunkach żaden urząd ani żadne przedsiębiorstwo nie może pracować. To też tym, którzy ocaleli w huraganowej czystce „Prawda“ obiecuje, że:

„Kontrola partyjna i sowiecka, sądy, prokuratora, związki zawodowe będą chronić każdego uczciwego pracownika przed bezmyślnością, formalizmem, bezprawiem, spowodowanym przez jakiegoś „wroga ludu“, który w ten sposób udaje „strasznie czujnego obywatela Rosji“.



Poetka wschodniopruska Joanna Wolff z domu Kielich, ukończyła w tych dniach 80 rok życia.

Rozwiązanie katolickich organizacji młodzieży w Bawarii i Spirze

Monachium. Oficjalnie komunikują: Na podstawie rozporządzenia prezydenta Rzeszy z dn. 28 lutego 1933 r. o ochronie narodu i państwa — zostały we wszystkich diecezjach bawarskich i diecezji Spir rozwiązane i zakazane „Katolickie stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej“, jak również „Związek nowych Niemiec“.

Rozwiązanie tych organizacji uzasadniają z strony urzędowej w następujący sposób:

Rozwiązanie tych organizacji było konieczne, ponieważ w całym szeregu miejscowości wymienione organizacje coraz bardziej oddalały się od swych religijnych zadań i prowadziły działalność antypaństwową.

Młodzi członkowie rozwiązanych stowarzyszeń używani byli przez swych organizacyjnych przewódców do zbierania wiadomości politycznych i prowadzenia wymierzonej przeciwko państwu propagandy.

Poza tym w łonie organizacji wychowywano członków w duchu antypaństwowym przy zupełnym zaniedbaniu celów religijnych.

Ponieważ na drodze tej rozwiązane organizacje okazały się oddziałami „politycznego katolicyzmu“ i postawiły się poza celami danymi im przez Kościół, państwo zmuszone było interweniować.

Opinia fińska

domaga się od rządu energicznego wystąpienia przeciw Sowietom

Helsingfors. Cała prasa fińska bez różnicy poglądów domaga się energicznego wystąpienia rządu oraz wzmocnienia straży pogranicznej w związku z zastrzeleniem przez straż sowiecką żołnierza fińskiego oraz uprowadzeniem 2-ch rybaków.

Organ lewicowy „Suomen Soc. Dem.“ stwierdza, że sytuacja na granicy wschodniej nie jest taka, jaką być powinna. Pismo domaga się wyjaśnienia sprawy, a wobec nieposzanowania przez Sowiety układu granicznego wzmocnienia bezpieczeństwa na pograniczu.

Faszystowski dziennik „Ajas Suunta“ dowodzi, iż wypadek sprowokowany został przez Sowiety z premedytacją. Dziennik domaga się zmiany dotychczasowego stanowiska ministerstwa spraw zagranicznych wobec Sowietów.

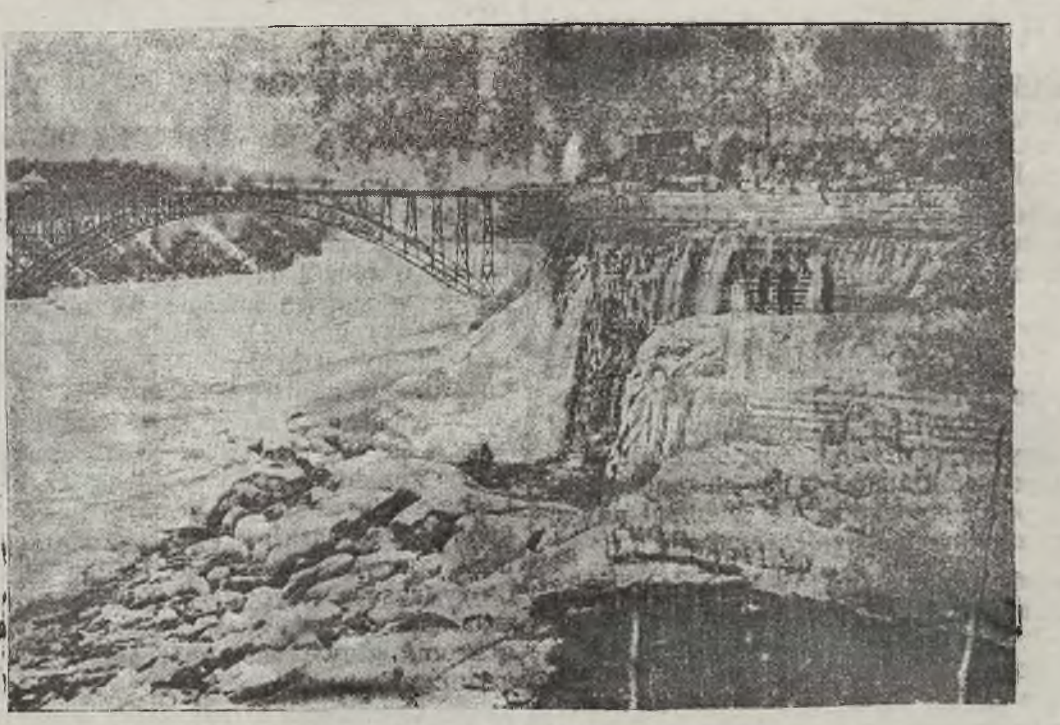
Liberalny „Helsingen Sanomat“ domaga się zdecydowanego wystąpienia rządu i uniemożliwienia Sowietom stałego gwałcenia granicy.

W sprawie przymierza wojskowego państw skandynawskich

Sztokholm. Oświadczenie min. Sandlera w Riksdaku, stwierdzające, że przywiązuje on specjalną wagę do prac przygotowawczych, mających na celu zapewnienie państwom północnym trwałego pokoju i zupełnej niepodległości narodowej — wywołało ożywioną debatę w parlamencie i prasie.

Wybitny członek szwedzkiej socjaldemokracji Frederck Strom wygłosił przemówienie, w którym tłumaczył słowa ministra Sandlera w sensie konieczności zawarcia przymierza wojskowego państw północnych, przyczym ze swej strony opowiedział się gorąco za tą koncepcją. Przemówienie Stroma wywołało w szwedzkich kołach politycznych pewnego rodzaju sensację. Szwedcy socjaldemokraci zajmowali bowiem dotychczas negatywne stanowisko wobec uczestniczenia ich kraju w jakichkolwiek kombinacjach umownych. Niespodzianka była tym większa, że organ oficjalny partii socjalistycznej opublikował artykuł, w którym w imieniu stronnictwa solidaryzuje się z deklaracją Stroma.

Prasa prawicowa lansuje zgodnie koncepcję obronnego przymierza, w którym uczestniczyć mają 3 państwa skandynawskie i Finlandia.



Przy wodospadach rzeki Niagara nagromadziły się wielkie masy lodów, które obecnie ruszyły i całą siłą uderzają w olbrzymi most nad rzeką. Pod naporem lodu pękły już stalowe łuki mostu i ucierpiały filary.

Wspaniały lot włoski

Rzym. Przelot pomiędzy Dakarem a Rio de Janeiro odbywał się na wysokości 3800 m. Nad Atlantykiem przeszkadzały huragany.

O godz. 17.30 według czasu włoskiego samoloty pod dowództwem Bisea i Bruna Mussoliniego znajdowały się już w pobliżu wybrzeży Brazylijskich i skierowały się wprost do Rio de Janeiro, gdzie wylądowały o godz. 22.45. Aparat pod dowództwem kpt. Moscatelli skutkiem uszkodzenia śmigła zmuszony był do przelotu prawie na całej trasie na dwóch tylko motorach i na polecenie dowódcy całości lądował w Natalu.

Samoloty Biseo i Mussoliniego przeleciały ponad 5350 km w 13 godz. 35 min. ze średnią szybkością 383 km na godzinę. Połączenie Rzym—Rio de Janeiro dokonane zostało w 39 godz. 17 min., z czego lotu 24 godz. 20 min.

Oszustwo celne

Do Pragi nadeszły trzy wagony eksponatów, z wystawy paryskiej. W czasie rewizji celnej znaleziono wśród eksponatów jedwabie, perfumy, koniaki, wina i t. p. na cenę ponad 100 000 franków. Przesyłka adresowana była do ministerium handlu. Sprawą przemytu zajęły się władze śledcze.

Afryka Południ. zbroi się

Pretoria. Unia Południowo-Afrykańska podjęła budowę wielkiego przedsiębiorstwa hutniczo-metalurgicznego, którego głównym zadaniem będzie produkcja artykułów zbrojeniowych. M. i. przedsiębiorstwo będzie produkowało ciężkie działa, tanki, samochody pancerne oraz amunicję. Podczas pokoju fabryki te będą nastawione częściowo na produkcję różnych maszyn.

Niezależnie od budowy fabryki rząd Unii wszedł w porozumienie z różnymi przedsiębiorstwami prywatnymi w celu zapewnienia możliwości szybkiego ich przystosowania w okresie wojny do produkcji amunicji.

Wojna religijna

Rio de Janeiro. W prowincji Pernambuco doszło pomiędzy religijnymi fanatykami a policją do walki, która trwała 24 godziny. 145 osób zostało zabitych, z czego 5 policjantów. Przywódcy fanatyków, poszukiwanego od dawna przez policję, udało się zbiec.

Czytajcie naszą Gazetę

KRONIKA

Kalendarz dnia

29 Styczeń

Sobota

Franciszka Salezego.
Słowiański: Zdzisława.
Słońca wsch. 7.23, zach. 16.16.
Księżyca wsch. 5.48, zach. 14.27.

Kronika historyczna:

1583. St. Batory powołuje poczet w Polsce.
1655. Hetm. Lanckoroński zwycięża Kozaków i Moskali pod Ochmatowem.
1831. Powołanie Rządu Narod. dla powstania.
1922. W. Brytania daje niepodległość Egiptowi.

Przysłowia ludowe:

Broda nikogo mędrcem nie czyni.

Ciekawe wiadomości:

Na Litwie obliczają ilość Polaków cyfrą około 200 tysięcy.

Rady praktyczne:

Olej rycynowy lub sól morsztyńska są najlepszymi środkami przeczyszczającymi.

Złote myśli:

Własne cierpienia uczą, że nikomu nie trzeba czynić przykrości. B. Prus.

— **Wyjaśnione kradzieże.** Donosiliśmy ostatnio o licznych kradzieżach, dokonanych w piwnicach, przyczym skradziono większe ilości artykułów spożywczych i napojów alkoholowych. Jako sprawców tych kradzieży wyśledzono 5-ciu młodych chłopaków w wieku od 15—18 lat.

— **Nie wolno sprzedawać drzewa na aukcjach.** Komisarz dla ustalenia cen wydał wspólnie z ministrem Goeringem zarządzenie, opiewające, że drzewa opałowego nie wolno sprzedawać drogą aukcji lub submisji. Nie wolno brać wyższych cen za drzewo opałowe od cen, które płacono w roku 1936.

— **Z sądu.** Przed tutejszym sądem przysięgłych odpowiadała Joanna Henke, z domu Falkowska z Olsztyna za krzywoprzysięstwo. Ponieważ świadkowie w tym procesie zeznawali sprzecznie, sąd nie mógł się przekonać o winie oskarżonej i uwolnił ją.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Sztum** (Stuhm). Ryszard G. z Kwidzyna, jadąc na rowerze, uległ poza miastem nieszczęśliwemu wypadkowi. Skutkiem ślizgawicy spadł on z roweru i doznał okaleczeń głowy i rąk.

— **Kwidzyn** (Marienwerder). W roku ubiegłym zanotowano w tutejszym powiecie 18 pożarów, które wyrządziły szkodę na sumę 60 000 mk.

Z MAZOWSZA

— **Szczytno** (Ortelsbrg). Na przejeździe kolejowym między Świętajnami a Jerutami najechał pociąg motorowy na samochód. Zderzenie nie było poważne, bo samochód został tylko nieznacznie uszkodzony i szofer samochodu nie wiedział nawet jak wielkie groziło mu niebezpieczeństwo.

— **Olsztynek** (Hohenstein). W tych dniach dokonano w pewnym tutejszym mieszkaniu kradzieży, podobnej do kradzieży, popełnionych tu jesienią ubiegłego roku. Wówczas złodziei nie zdołano wyśledzić. Tym razem ujęto złodzieja robotnika N. z Olsztynka.

— **Ządzbork** (Sensburg). W jednym z tutejszych lokali doszło do bijatyki, w toku której jeden z uczestników bójki został ciężko raniony w głowę. Policja aresztowała sprawcę oraz dwie dalsze osoby, biorąc udział w bijatyce.

— **Koszewo** (Kossewen). Inwalida Karol Pofalla, cierpiący od dłuższego czasu na chorobę nerwów, udał się na lód tutejszego jeziora, by łowić ryby. Przypuszczalnie upadł on na lodzie i doznał okaleczeń głowy. Nie mogąc się podnieść o własnych siłach zamarzł na śmierć.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Tylża** (Tilsit). Pewien samochód osobowy najechał przy wymijaniu drugiego samochodu na drzewo i wpadł następnie do rowu. Samochód został uszkodzony a kierowca samochodu doznał okaleczeń. Właściciel samochodu, który jechał po swą żonę, przebywającą w szpitalu, doznał również okaleczeń.

KRONIKA POGRANICZA

— **Nowawieś** (Pogr. Onegdaj zdarzył się w Wustermark tragiczny wypadek komunikacyjny. Z Nowej Wsi jechał samochód osobowy, w którym znajdował się 70-letni rentobiorca Albrecht Lamprecht z żoną i synem wraz z jakimś krewniakiem. W pewnym momencie nadjechał od strony Hamburga samochód ciężarowy z przyczepką, który najechał na auto Lamprechta. Skutki zderzenia były straszne. Spod gruzów kompletnie zdemolowanego auta wydobyto zwłoki Lamprechta, który poniósł śmierć na miejscu. Inni pasażerowie odnieśli lżejsze obrażenia. Wypadek zawinił podobno kierowca ciężarówki, który na krytycznym miejscu nie zwolnił tempa jazdy, ani też nie dał na czas znaków ostrzegawczych.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Bohaterstwo 30-letniej matki

Poświęciła własne życie dla uratowania dziecka.

Bergano. W m. Trescone odbył się uroczysty pogrzeb 30-letniej Pauli Oldiati, która, będąc uprzedzona przez lekarzy, że może zachować przy życiu mające się narodzić dziecko tylko ofiarą własnego życia, zdecydowała się poświęcić się dla uratowania dziecka. Zmarła pochodziła z rodziny, która wydała kilku bohaterów z czasów walk Garibaldiego, wielkiej wojny i rewolucji faszystowskiej. W pogrzebie bohaterki wzięły udział tłumy publiczności.

Człowiek, który od 22 lat nie śpi

Mieszkaniec Budapesztu Paweł Kern, który w roku 1915 w Małopolsce został podczas walki raniony w głowę, od tego czasu, to jest od 22 lat, zupełnie nie śpi. Opowiada on, że chciałby choć na godzinę zasnąć, żeby sobie przypomnieć, jakie wrażenie ma człowiek po obudzeniu się. Czuje się jednak bardzo dobrze i po kilku godzinach leżenia czuje się zupełnie wypoczęty i zdolny do pracy. Jeden z amerykańskich lekarzy ofiarował Kernerowi większą sumę pod warunkiem, że po śmierci będzie mógł wziąć do badania jego mózg. Kern jednak, który od czasów wojny jest nadzwyczaj pobożny, a przytem jest człowiekiem prostym, kategorycznie się temu sprzeciwił ze względów religijnych.

Polowanie na tygrysa w mieście

W okolicy Stalinobadu grasował od wielu dni tygrysa, który był postrachem całej okolicy. Do polowania na tygrysa zmobilizowano 150 ludzi, którzy urządzili na zwierzę obławę i w końcu zabili je w samym mieście. W obławie znajdowało się między innymi 2 młodych ludzi, z których jeden nie był uzbrojony. Jeden z nich Dieniuszew, po zakończeniu tego „polowania" opowiadał, że kiedy szedł ulicą usłyszał za sobą dziwny głos. Odwrócił się i w tej samej chwili zauważył tygrysa, który znajdował się w odległości kilku kroków. Ledwie zdążył schylić ze strachu głowę, poczuł na swoich plecach kły i pazury zwierzęcia. Zdołał jednak zauważyć, że jego kolega Rydaków celuje do tygrysa z rewolweru. Wtedy przybyło mu odwagi: uderzył trygrysa pięścią między oczy i aby ochronić głowę zastawił się przed rozjuszonym stworzeniem rękę, w którą tygrys wbił kły. W tej samej chwili padł strzał, który uśmiercił drapieżnika. Był on wyjątkowo pięknym okazem a skóra jego miała przeszło 2 metry długości.

Więźniowie pielęgnują swych dozorców

W Anglii wydarzył się niedawno niezwykle charakterystyczny wypadek, będący doskonałą ilustracją angielskiego pojęcia uczciwości. Na jednej z ulic przewrócił się, ulegając uszkodzeniu, samochód z więźniami. W katastrofie tej odnieśli poważniejsze obrażenia dozorcy więźniów. Więźniowie nie tylko że nie skorzystali z tej okazji, by się uwolnić, chociaż droga była zupełnie pusta i nikt napewno nie byłby ich ścigał, ale zajęli się nawet ratowaniem swych dozorców i, naprawiwszy wóz, sami ruszyli w kierunku więzienia. Po przybyciu do więzienia władze zaopiekowały się dozorcami, podczas gdy więźniowie udali się do swych cel.

Ucieczka z więzienia jest w pojęciach angielskich czynem niehonorowym, podczas gdy sam pobyt w więzieniu, o ile chodzi o przestępstwa drobne, nie ma cech dyskwalifikujących. Każdy z dżentelmenów angielskich, który wbrew przepisom jedzie samochodem z nadmierną szybkością, lub też w nastroju podnieconym wbije policjantowi kask na głowę, idzie spokojnie na parę dni czy tygodni do więzienia. Nikomu z nich nie przyjdzie na myśl uchylać się od odbycia tej kary. Pojęcie angielskie uczciwości nakazuje ponosić konsekwencje za swe czyny.

„Kocham cię" w 1115 językach

Osobliwy rekord ustanowił pewien francuski profesor, który napisać list do żony niezmiernej objętości. Treść listu była nadzwyczaj skąpa, bo zawierała tylko dwa słowa: „Kocham cię", powtórzone 1115 razy, za każdym razem w innym języku. Jest to rekord światowy, ponieważ dotychczas nie ukazały się żadne słowa w 1115 tłómaczeniach. Dotychczasowy rekord miało angielskie towarzystwo biblijne, które wydało biblię w tłómaczeniu na 1000 języków świata.

Sprawy gospodarcze

Handel zagraniczny Rzeszy Niemieckiej w 1937 r.

Bilans handlowy Rzeszy za 1937 r. zamyka się nadwyżką wywozu w wysokości 443 mil. RM. W roku poprzednim, nadwyżka wywozu wynosiła 550 mil. RM. Zmniejszenie nadwyżki wywozu wynika ze wzmożenia importu artykułów spożywczych i surowców. W 1937 r. import wyniósł ogółem 5468 mil. RM., eksport zaś 5911 mil. RM. W stosunku do 1936 r., import wzrósł o 1250 mil. RM., to znaczy o 30 proc. Najbardziej przyczyniło się do tego wzrostu zwiększenie przywozu artykułów spożywczych, a mianowicie o 36 proc., co do wartości Import surowców przemysłowych podniósł się co do wartości o 27 proc. i objętościowo o 15 proc. Import półfabrykatów wzrósł wartościowo o 31 proc. i objętościowo o 13 proc.

Eksport w stosunku do 1936 r. wzrósł o 1143 mil. RM., t. j. o 25 proc. Zwyżka ta wynika ze wzrostu o 19 proc. objętości eksportu, gdyż ceny w tym czasie wzrosły zaledwie o 4,4 proc. Stosunkowo najsilniejszy wzrost wykazuje wzrost eksportu węgla.

Sprzedaż drzewa

Urząd leśniczy Purda sprzedaje drzewo użytkowe i opałowe w piątek, dnia 4 lutego od godz. 9-tej u Zekorna w Purdzie.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Niedziela, 30 stycznia 1938.

8.00 Sygnał czasu i kolenda. **8.05** Dz. poranny. **8.15** Audycja dla wsi. **9.00** Nabożeństwo. **10.30** Płyty. **11.30** Bitwa Narodów pod Lipskiem — reportaż. **11.57** Sygnał czasu i hejnał. **12.03** Poranek muzyczny. **13.00** Przegląd kulturalny. **13.10** „W Castrop" — fragment z życia polskich robotników w Westfalii. **13.30** Muzyka obiadowa. **14.45** Audycja dla wsi. **15.45** Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. **16.05** Koncert. **16.45** „Anielcia i życie" — pogadanka **17.00** Melanż z babką — podwieczorek przy mikrofonie. **18.55** Teatr Wyobraźni: „Druga żona". **19.35** Muzyka taneczna. **20.35** Program na jutro. **20.40** Przegląd polityczny. **20.50** Dz. wieczorny. **21.00** Wiad. sport. **21.15** Humor krakowski na cenzurowanem — wesoła audycja. **21.45** Recital fortepianowy. **22.25** Muzyka lekka. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

8.30 Audycja dla wsi. **10.30** Płyty. **13.00** O pieśni pomorskiej ludowej i artystycznej — felieton. **15.45** Muzyka wokalna. **19.35** Audycja „Collegium Musicum" przy Miejskim Konserwatorium Muzycznym w Bydgoszczy. **20.35** Wiad. sport. **22.25** Muzyka lekka. **23.00** „Kolorowe serpentiny" — lekka aud. słowno-muzyczna.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny.
D. A. XII. 1937: 915. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 1935.

Gromnice

w różnych wielkościach

poleca

KSIĘG. „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ"

Książki szkolne

Ostpreussenfibel	1.65 Rm.
Lesebuch 2. Schuljahr	1.40 "
Lesebuch 3. und 4. Schuljahr . .	2.00 "
Lesebuch 5. und 6. Schuljahr . .	3.00 "
Rechenbuch für Ostpreussen Heft 1	0.65 "
Rechenbuch für Ostpreussen Heft 2	0.55 "

oraz inne przybory szkolne

poleca

Księgarnia „Gaz. Olsztyńskiej"



Weterani z 1863 roku na Zamku królewskim

Z okazji obchodu 75-ej rocznicy Powstania Styczniowego, Pan Prezydent R. P. przyjął na audiencji w otoczeniu Domu Cywilnego i Wojskowego 16-u weteranów z Warszawy i prowincji. Weteranom towarzyszyły opiekunki i opiekunowie z ramienia Towarzystwa Przyjaciół Weteranów.

Audiencja odbyła się w sali rycerskiej na Zamku królewskim. W imieniu weteranów powitał Pana Prezydenta najstarszy wiekiem (98 lat) weteran Stanisław Łążyński, wyrażając radość, że w Zamku, w którym niegdyś rezydowali ciemiężcy, dziś przyjmuje ich Prezydent Rzeczypospolitej, oraz, że jako ostatni z ostatnich, u schyłku swego życia, może zwrócić się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ze słowami: „Morituri Te salutant".

Kończąc przemówienie, weteran Łążyński złożył Panu Prezydentowi życzenia, żeby również, jak oni, dożył późnego wieku, a nawet go przekroczył dla dobra Rzeczypospolitej.

W odpowiedzi Pan Prezydent R. P. podziękował weteranom za odwiedziny w dniu wielkiego jubileuszu zmagań, bez których byłoby trudno dojść do Wolnej Polski, oraz zapewnił weteranów, iż jubileusz 75-lecia Powstania Styczniowego jest drogi nie tylko Jemu, lecz i całemu narodowi.

Kończąc swoje przemówienie, Pan Prezydent jeszcze raz podziękował weteranom za przybycie, oraz złożył im serdeczne życzenia.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu weteranek i weteranów

Pan Prezydent Rzeczypospolitej dziękuje uściskiem dłoni najstarszemu weteranowi Łążyńskiemu za uczucia, wyrażone w Jego przemówieniu



Powódź w Rumunii

Oto obrazek z powodzi, która nawiedziła Rumunię w okolicach miasta Vacov, wskutek nagłej zwyżki temperatury i roztopów śnieżnych. Wskutek powodzi część ludności musiała opuścić miasto. Komunikacja po ulicach odbywa się łodziami.



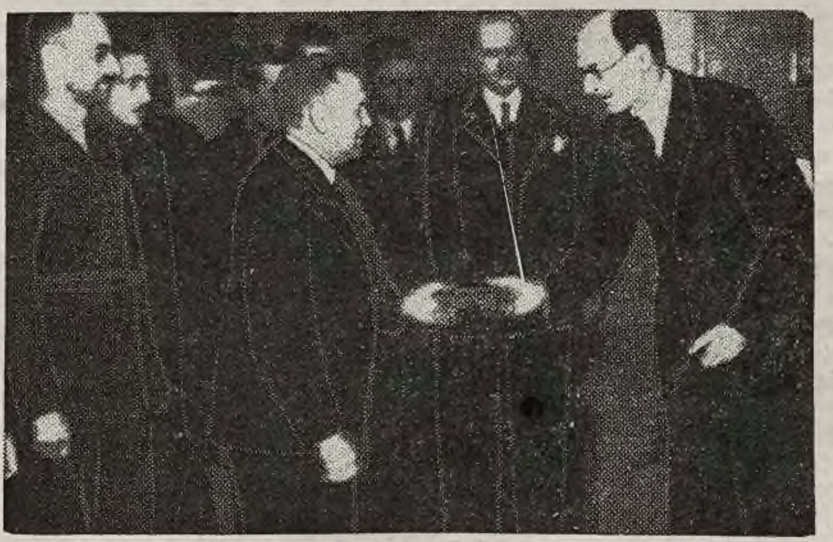
Z uroczystości spuszczenia na wodę polskiego okrętu podwodnego

Na zdjęciu naszym grupa harcerzy polskich, przybyła umyślnie z Limburgii z ks. Hoffmanem na czele na uroczystość spuszczenia na wodę polskiego okrętu podwodnego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego „Orzeł". W pośrodku harcerzy prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej gen. Kwaśniewski.



Stocznia Gdyńska przy pracy.

Na zdjęciu: S/S. „Łódź", statek Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego podczas remontu w doku Stoczni Gdyńskiej.



Dekoracja wojewody Grażyńskiego najwyższą odznaką harcerską

Zdjęcie nasze przedstawia uroczysty moment dekoracji przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego wojewody dr. Grażyńskiego przez ambasadora Wielkiej Brytanii Kennarda najwyższą odznaką harcerską — „Srebrnego Wilka".

Odznakę powyższą, nadaną woj. Grażyńskiemu przez twórcę Harcerstwa i Naczelnego Skauta świata gen. lorda Baden-Powella w uznaniu zasług, położonych przez wojewodę Grażyńskiego dla rozwoju harcerstwa polskiego i zbliżenia skautingu międzynarodowego, wręczył ambasador Kennard w salach Ambasady Angielskiej w otoczeniu członków Ambasady i prezydium Związku Harcerstwa Polskiego.





Na marginesie stosunków polsko-łotewskich

Łotewski minister finansów Ekis zwiedza w towarzystwie ministra przemysłu i handlu Romana fabrykę sztucznego jedwabiu w Tomaszowie.

Zdjęcie przedstawia moment z wizyty, którą złożył ministrowi opieki społecznej Kościałkowskiemu, przybyły do Warszawy łotewski minister propagandy Berzins. Obok min. Kościałkowskiego siedzi min. Berzins oraz poseł łotewski w Warszawie min. Walters.

Dwumetrowy olbrzym, gajowy z Wileńszczyzny

następcą Zbyszka Cyganiewicza

Zbyszko Cyganiewicz, znany w świecie sportowym zapaśnik polski wraca do Ameryki. Za kilka tygodni opuszcza Polskę, by po przeszło półrocznym pobycie w ojczyźnie stanąć znowu na ziemi amerykańskiej i nadal, jak dotąd przez dziesiątki lat, szerzyć imię polskie po świecie.

Rzecz charakterystyczna, że Zbyszko Cyganiewicz mimo tak długiej nieobecności w Polsce nie zatracił nic ze swej polskości na rzecz internacjonalizmu amerykańskiego, przeciwnie zachował zarówno czystość polskiej wymowy, nie zdradzając najmniejszym akcentem wieloletniego obcowania z „Yankesami", jak i polski sposób bycia i życia, czując się zawsze na obcej ziemi do pewnego stopnia nieoficjalnym przedstawicielem polskości. Dzięki temu i sławie, jaką zdobył, zyskał nazwisko popularne w świecie sportowym, że zdaje się w Polsce jest mało ludzi, którzyby nie wiedzieli, kim jest Zbyszko Cyganiewicz.

Zbyszko Cyganiewicz ma następcę tronu jeśli można się tak wyrazić. I to następcę w całej okazałości, z którego jest bardzo zadowolony.

— Chciałem koniecznie wywieść z Polski. — mówił Zbyszko Cyganiewicz — godnego następcę. Po długich poszukiwaniach znalazłem go.

Musimy tu wyjaśnić, że Zbyszko temu właśnie celowi poświęcił swój ostatni objazd po kraju, występując na arenie we wszystkich miastach Rzeczypospolitej. Posłuchajmy, co mówi dalej:

— Wielu spotkałem zapaśników, lepszych i gorszych, ale żaden nie nadał się do tego celu, jaki mi przyświecał. Aż wreszcie znalazłem i to gdzie? Na Wileńszczyźnie.

— Zgłosił się do mnie w Wilnie jakiś nauczyciel i oświadczył, że gdzieś tam, na jakiejś mrocznej, głuchej wsi wileńskiej żyje jakiś młody człowiek — fenomen siły i wzrostu, i zapytał, czy nie pozwoliłbym mu się zgłosić, a możeby się nadawał na atletę. Zgodziłem się. Wkrótce zjawił się u mnie chłop jak dąb, rosły, silny, przy tym bardzo inteligentny, o sympatycznym wyrazie twarzy. Niedługo się przekonałem, że jest to człowiek, jakiego mi było trzeba. Rasowy Polak, krzepki i mądry tą prostą, chłopską mądrością, bardzo bystry i czysty, nie używający ani alkoholu ani nikotyny, dobry typ.

— Ile on ma lat?

— Dwadzieście sześć. Pochodzi z Wileńszczyzny, ze wsi.

— A jak on się nazywa?

— Talun.

Żył sobie tam, we wsi, jako gajowy u jakiegoś dziedzica i był postrachem całej okolicy. O jego sile może świadczyć taki np. wypadek. Jako gajowy pilnował nie tylko lasów, ale i jezior. Otóż kiedyś kłusownicy rybni dostali się w jego ręce. Talun zabrał im sieć, wsadził wszystkich czterech amatorów rybek do środka, zarzucił sobie na plecy i zaniósł ich swemu panu. Człowiek ten robi wrażenie legendarnej postaci. Legendy zresztą całe tam krążyły o Talunie. Dobry z gruntu człowiek służył wszystkim swoją siłą. Kiedy furmanka z workami zboża przyjechała i Taluna posłali, żeby worki zdjął — chłop nie fatygował się zbytnio. Chwycił wóz za dwa koła, przechylił i cały ładunek znalazł się na miejscu przeznaczenia. Zaciął się komuś wóz w błotnej drodze, wołali Taluna, a on zawsze chętnie wyniósł furę z błota.

Kiedy go poznałem, ważył ledwie 116 kg. Jak na jego wzrost była to waga przerażająca. Nic dziwnego, skoro na miesiąc dostawał 100 kg zboża i nic poza tym. Kiedy go poznałem, wyglądał jak olbrzymi szkielet. Dopiero intensywne odżywianie i systematyczna praca postawiły go dobrze na nogi.

— Dużo on jada?

Cyganiewicz roześmiał się:

— Czy dużo? — trzy razy tyle mniej więcej, co przeciętny człowiek, a oprócz tego dziennie... trzy kilo boczku wędzonego.

Bagatela, co? On tu zaraz powinien przyjść, umówiłem się z nim. Zadzwonię po niego...

Cyganiewicz połączył się z hotelem. W tej samej chwili w drzwiach pokoju stanął Talun. Spóźnił się trochę bo był u szewca. Był to człowiek-olbrzym 2-metrowej wysokości i odpowiednio do tego rozwinięty. Kiedy podał rękę, trudno było ją uścisnąć, gdyż szeroka dłoń, długie palce, nie mieściły się w normalnej ręce. Talun uśmiechnął się szerokim, sympatycznym, ujmującym śmiechem, jakby usprawiedliwiając się, że jest taki duży.

Gdzie się pan urodził?

— W Wileńskim — miękkim, śpiewnym trochę akcentem powiedział „następca Zbyszka" o swej wsi Lityszki w powiecie wileńsko-trockim, niedaleko Podbrzezia, gdzie pracował jako gajowy. Rodzice jego byli normalnego wzrostu.

— Małe były — powiada — bo do pachy mi nie sięgały.

— A czy w rodzinie był kto też takiego wzrostu i takiej siły?

Powiedział, że nie Reszta rodzeństwa zupełnie normalnego wzrostu.

— A kto wskazał panu drogę do mistrza Cyganiewicza?

— Był na letnisku, taki profesor pan Narurzewicz. On to mówił, trzebaby znaleźć kogo, kogoś, coby się zajął i zaprotegował mi jakiego mistrza. On potem pojechał i przez rok ja nic o nim nie wiedział. Potem ja był w mieście u aptekarza, to oni mi mówili, że jest pan Cyganiewicz, żeby ja poszedł. Wtedy i mój protektor się znalazł i zaprotegował do pana mistrza i tak poznaliśmy się...

Spojrzał Talun na swojego mistrza i roześmiał się swoim charakterystycznym, szerokim uśmiechem...

— Który numer kołnierza pan nosi?

— Pięćdziesiątypierwszy — powiada i znowu się śmieje.

— A buty?

— Czterdziestypiąty.

Jeszcze jeden szczegół, świadczący o sile Taluna

Talun bardzo lubi wiosłowanie. Wszystkie jednak wiosła były dla niego za małe. Musiał sam sobie robić wiosła specjalne, długości 3 metrów. Jego pan bardzo był dumny ze swojego gajowego i zawsze przed gośćmi nim się chwalił. Kiedy wypływali łodziami na jezioro, łódź Taluna wyprzedzała odrazu wszystkie inne. Dziedzic śmiał się wtedy i mówił, że nie potrzebuje motorówki, bo ma Taluna.

Ten więc silny, młody, czystej rasy Polak, czysty przy tym moralnie, jedzie niebawem do Ameryki, gdzie pod opieką Zbyszka Cyganiewicza będzie kształcił się na godnego następcę swego mistrza, który syt chwały, mając za sobą pracowity żywot, pragnie jednak kontynuować swoją pracę propagandową dla Polski i w tym właśnie celu poszukał Taluna, by ten, jako doskonała żywa propaganda obwoził wśród ludów, którym imponuje siła i zręczność — imię polskie i kontynuował dzieło swego mistrza.

Zapytany przy pożegnaniu Zbyszko Cyganiewicz o wrażeniu z ojczyzny, zamknął je w jednym zdaniu:

Dopiero teraz zdołałem poznać Polskę i widzę, że jest piękna.

(I. K. C.) B. St.

Uroczystości ślubne w Atenach

Ślub następcy tronu greckiego, ks. Pawła z ks. Fryderyką Ludwiką Hanowerską był nie tylko uroczystością dworską, ale świętem całego narodu, który dał wyraz swemu gorącemu przywiązaniu dla osoby króla. Jerzego II i rodziny królewskiej. Monarchia grecka, która została przywrócona w listopadzie 1935 r. po niemal 12-stoletnim okresie rządów republikańskich, będących jednym pasmem zamachów stanu i niesnasek, stała się czynnikiem jednoczącym wszystkie sfery społeczeństwa greckiego. Można śmiało twierdzić, że. od odzyskania przez Grecję niepodległości, t. j. od zgórą 100 lat, ustrój monarchiczny nigdy nie cieszył się tak wielką sympatią społeczeństwa i nie był tak ściśle zespolony z ludem greckim. Ten stan rzeczy jest wynikiem mądrej i przewidującej polityki króla Jerzego II, który jest uważany za przewódcę duchowego swego narodu.

Małżeństwo następcy tronu, popularnego ks. Pawła, młodszego brata króla, które zdaje się zapewnić ciągłość sukcesji tronu w rodzinie króla Konstantego, było jakgdyby probierzem uczuć monarchicznych narodu greckiego.

Uroczystości wypadły wspaniale. Entuzjastyczny udział wielotysicznych tłumów, które pomimo dotkliwego zimne, śniegów i deszczów oczekiwały na przejazd pociągu wiozącego parę książęcą z granicy do Aten oraz na przejazd orszaku ślubnego w stolicy, — świadczy wymownie o głębokim przywiązaniu ludności do swej dynastii.

Dzień 9 stycznia był, jak na klimat Grecji, niezwykle chłodny. Jednakże tłumy publiczności przybyłe nieraz z odległych zakątków kraju, zapełniły od wczesnego ranka ulice, którymi miał przejeżdżać orszak królewski. Orszak składał się z 20 samochodów, wiozących 54 członków domu panujących przybyłych na ślub. Należy podkreślić, że ludność Aten przyjmowała najgoręcej z gości zagranicznych księstwa Kentu, ks. regenta jugosłowiańskiego Pawła i jego małżonkę oraz następcę tronu rumuńskiego ks. Michała. W ostatnim samochodzie jechał król Jerzy II, a na końcu orszaku w pozłacanej karocy dworskiej, która była kiedyś własnością cesarza Napoleona III, narzeczona wraz z ojcem, ks. Ernestem Augustem Brunszwickim. Panna młoda miała na sobie suknię ślubną ze starych koronek brabanckich z welonem długości 16 mtr. Był to strój ślubny matki panny młodej, jedynej córki cesarza Wilhelma II, ks. Wiktorii-Luizy, który ślub odbył się w maju 1913 r. w Berlinie z wielkim przepychem. Karocą panny młodej była eskortowana przez szwadron gwardii królewskiej. Ślubu udzielił prymas prawosławnego kościoła greckiego arcybiskup ateński Chryzostomos w otoczeniu 40 metropolitów

Motywy polskie w sztuce francuskiej

W Instytucie francuskim odbył się wykład prof. Pawła Guinard na temat: „Motywy polskie w sztuce francuskiej XIX wieku".

P. Paweł Guinard. który przez dziesięć lat był dyrektorem Instytutu francuskiego w Madrycie, po rocznym pobycie w Warszawie, wraca wkrótce do Paryża, gdzie obejmie kierownictwo nowopowstającego Instytutu informacyjnego dla cudzoziemców, studiujących we Francji. Odczyt jego był zatem jakby pożegnaniem z publicznością polską.

Na przełomie dwu wieków najważniejsza reakcja artystów francuskich na sprawy polskie wyrażiła się w karykaturach, oświetlających rozbiory, jedna z nich była nawet skonfiskowana przez władze, tak jednak, aby zanadto nie przeszkodzić jej rozpowszechnianiu.

Wojny napoleońskie i braterstwo broni francusko-polskie dostarczają artystom francuskim pomysłów, w których początkowo przeważa odtwarzanie fragmentów wojennych i rysowanie przedstawicieli różnych formacyj wojska polskiego w charakterystycznych mundurach.

Po tragicznym końcu epopei napoleońskiej artystów francuskich zajmuje wierność Polaków i jest opiewana na różne sposoby. Równolegle powstaje mnóstwo rysunków, które stopniowo przenoszą czyny i rycerskie cechy ks. Józefa do legendy, przedstawiając np. w kolejnych obrazkach, pożegnanie ks. Józefa z ukochaną, fatalny skok do Elstery i płacz księżniczki nad ciałem bohatera.

Powstanie 30 roku daje nowy impuls twórczości artystycznej Francuzów. Wśród motywów pojawia się postać polskiego ochotnika kosyniera, zapożyczona z powstania Kościuszkowskiego, motyw, który jeszcze silniej odżył podczas powstania Styczniowego. W tym czasie rozpowszechniane są obrazki z placu boju, coś w rodzaju współczesnych reportażów fotograficznych.

Duży wpływ na sztukę francuską wywarła wielka emigracja, która jak podkreślają współczesne rysunki, była najserdeczniej przyjmowana przez ludność ubogą, przez dawnych towarzyszów broni, rozsianych po wszystkich kątach Francji i przez dzieci. Kontakt artystów francuskich z polską elitą wychodzącą uzewnętrznił się w postaci licznych portretów i w podjęciu nowego tematu, mianowicie bohaterstwa i męczeństwa Polski.

Ostatnie ćwierćwiecze ubiegłego wieku nie wydało już ciekawego materiału; wpływ motywów polskich zmalał głównie wskutek zainteresowania, jakie ówcześni malarze i rysownicy wykazali w kierunku zagadnień światła i barwy, stawiając na dalszym planie sprawę tematów zwłaszcza historycznych.

Ukoronowaniem i niejako syntezą wpływów polskich jest słynny posąg Bourdelle'a, przedstawiający Mickiewicza, jako pielgrzyma.

Prelegent podkreślił, że badania nad motywami polskimi w sztuce francuskiej XIX w. są jeszcze w stadium początkowym i prowadzenie ich w dalszym ciągu w Paryżu pomoże mu w opanowaniu tęsknoty do Polski, z którą zżył się podczas swego pobytu w Warszawie.

Z przeżyć szczerych i głębokich wynosi się radość na długą przyszłość, otuchę i siłę. Krzepnie i umacnia się to, co jest podstawą pracy i walki.

Tętni serce mocną wiarą, że Bóg jest pamiętliwy, że prawdę, słuszność i szlachetność nagradza, przewiny wybaczyć umie...

i biskupów świadkami, którzy według starodawnego zwyczaju trzymali nad głowami oblubieńców szczerozłote korony byli — ks. Jerzy grecki, stryj króla i senior rodziny panującej, wielki książę Dymitr rosyjski rosyjski i następca tronu rumuńskiego ks. Michał, siostrzeniec pana młodego. Cztery drużki ks. ks. Katarzyna i Eugenia greckie oraz Cecylia i Herzeleida pruskie towarzyszyły pannie młodej. Uroczystość kościelna odprawiona z całym przepychem obrządku greckiego, pozostawiła niezatarte wrażenie na obecnych.

Nowozaślubiona para książęca była w drodze powrotnej przedmiotem entuzjastycznych owacji ze strony tłumów. Po powrocie do pałacu królewskiego odbył się ślub po raz drugi według odrządku kościoła ewangelickiego, do którego należy panna młoda a następnie bankiet na 250 osób, w którym wzięli udział członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego.

Następnego dnia poseł angielski sir Sidney Waterlow wydał obiad na cześć księstwa Kentu. W obiedzie uczestniczyli król Jerzy, następca tronu z małżonką oraz księstwo Brunszwiku.

Jest rzeczą charakterystyczną, że prasa grecka uważa małżonkę następcy tronu, która od dnia ślubu nosi imię Małgorzaty, za Angielkę a nie za Niemkę. Książę Brunszwiku bowiem jest głową b. panującej rodziny królewskiej Hannoweru, która panowała w latach 1714—1901, w Anglii, posiada tytuł ks. Wielkiej Brytanii i Irlandii i należy do panującego domu angielskiego. Z tych więc względów król angielski Jerzy VI, jako głowa swej rodziny, udzielił ks. Fryderyce pozwolenia na zawarcie małżeństwa z ks. Pawłem.

W dniu 12 stycznia liga anglo-grecka wydała bankiet na cześć księcia i księżny Kentu. Wygłoszono toasty utrzymane w niezwykle serdecznym tonie. W szczególności przemówienie ks. Kentu, który oświadczył, że wpływ jego żony z domu ks. Maryny greckiej, jest na niego tak wielki, że może być porównany jedynie z wpływem kultury helleńskiej na cywilizację europejską, uwydatnił również niezwykle silne więzy przyjaźni angielsko-greckiej.

Nie ulega wątpliwości, że stosunki pomiędzy Londynem a Atenami nie były nigdy bardziej serdeczne, aniżeli obecnie. Grecja ze względu na swe położenie geograficzne posiada wielkie znaczenie dla Wielkiej Brytanii w związku z sytuacją na morzu Śródziemnym i całokształtem stosunków angielsko-włoskich. W tych warunkach nic dziwnego, ze uroczystość rodzinna obu domów panujących stała się zarazem wielką manifestacją tradycyjnej przyjaźni angielsko-greckiej.

Myśli

Bo młodzian, gdy pokocha, wnet w męża dojrzeje. — Goethe.

* * *

Miłość nie ma wieku, ona się zawsze rodzi.
Pascal.

Ciekawostki medyczne

Najstarszym na świecie podręcznikiem chirurgii jest egipski zwój papyrusowy z r. 2800 przed Chrystusem. Rękopis ten nie dochował się jednak w całości, urywa się na opisie 48-go wypadku choroby.

Pierwszy publiczny szpital w Europie miała Irlandia. Około r. 300 przed Chrystusem założyła księżna Macha lecznicę, dostępną dla każdego, podczas gdy do tej pory tego rodzaju zakłady istniały tylko dla członków poszczególnych rodów. Obecnie za największy na świecie uchodzi szpital w Los Angeles, mieszczący 3.500 chorych.

Rzymski lekarz Scribonius był pierwszym, który poznał lecznicze właściwości elektryczności, w roku 48 przed Chrystusem zalecał on bowiem pacjentom, cierpiącym na reumatyzm lub uporczywe bóle głowy, przykładanie drętwy, której siłę elektryczną dokładnie zbadał. Pierwszy aparat elektryczny został zastosowany dla celów leczniczych w roku 1744.

Pierwszej operacji żołądka dokonano w połowie XVIII wieku we Francji na osobie przestępcy skazanego na śmierć. Pacjent umarł pod nożem chirurga.

Pierwszą transfuzję krwi ludzkiej przeprowadził 15 czerwca 1667 r. francuski lekarz Jean Denis. Zabieg ten obudził jednak powszechne oburzenie i parlament zakazał ponawiania go.

Pierwszy dokładny opis wstawienia człowiekowi sztucznego oka zawdzięczamy słynnemu chirurgowi francuskiemu, Ambrożemu Pare. W r. 1561 wstawił on oko z emalii i złota, nadając mu barwy naturalne. Pare nie podaje się jednak za wynalazcę takiego zabiegu i nie twierdzi wcale, jakoby był on czymś nowym w medycynie.

Najkosztowniejszą operację przeprowadzono przed kilku laty w Ameryce. Młody król Sjamu miał bielmo na lewym oku i postanowił dać to zoperować przez najwybitniejszego amerykańskiego okulistę. Lekarz ten otrzymał honorarium w wysokości 200 tysięcy dolarów, a wraz z kosztami przejazdu króla i jego świty, pobytu w lecznicy itd., operacja pochłonęła około miliona dolarów.

Największym skupieniem lekarzy jest Marley Street w Londynie. Przy ulicy tej mieszka 500 lekarzy.

Najbogatszym instytutem radowym jest „Radium-hemmet" w Sztokholmie Posiada on 10 gramów radu.

Rekord chorowania osiągnął, zdaje się, Amerykanin, Henry Smythe, który do 47 roku życia przebył 148 poważniejszych zabiegów chirurgicznych.

Pierwszy wypadek narodzin w samolocie wydarzył się w r. 1931 w Kanadzie.

Historia medycyny zna tylko jeden wypadek urodzenia przez kobietę naraz ośmiorga dzieci.

Umarł w 125 roku życia w dniu swoich urodzin

SOFIA. W nieprawdopodobnie późnym wieku, gdyż w 125-m roku życia, zmarł w dniu swoich urodzin we wsi Dolaz, w Jugosławii, wieśniak, nazwiskiem Sawo Maliszić. Przez całe życie nie pił on ani razu alkoholu, natomiast była nałogowym palaczem fajki. Był on do tego stopnia zdrowy i rześki, że do końca życia pracował na roli, a nawet potrafił wykonywać ciężkie prace, jak n. p. rąbanie drzewa. Krążyło o nim w okolicy wiele piosenek i anegdot.

Japońskie przysłowia

Charakterystyczną cechą literatury japońskiej jest wiele ksiąg, zaopatrzonych w krótkie dwuwierszowe nieraz przysłowia i powiedzenia, które każdy prawdziwy Japończyk stosuje zależnie od danej okoliczności. Już od dziecka uczy się bowiem poznawać mądrość starodawnych przysłów, będących najdawniejszą literaturą ludową, spisaną później przez różnych pisarzy.

Przysłowia te doskonale charakteryzują psychikę i umysłowość Japończyków. Na określenie np., że przyszłość jest zakryta przed naszymi oczyma i nic o niej nie wiemy, mówi się w Japonii: „Gdy mówisz o roku przyszłym, to diabeł się śmieje".

Na określenie talentu codziennego życia mówią Japończycy: „Gdy się pył nagromadzi to i górę utworzy". Specjalnie wrażliwi i mający wysokie poczucie prawa twierdzą, że „gdy bezprawie wychodzi na gościniec, to prawo znika z drogi".

Bardzo trafne jest też inne powiedzenie japońskie: „Gdy żałujesz — jest już późno", albo takie np.: „Towarzystwo w podróży jest pomocą, miłosierdzie w niedoli dobrodziejstwem".

Japończyk za najposępniejsze rzeczy uważa: komin, na którym ogień był już wygasł, woźnicę, którego własny osioł znienawidził, dziewczynkę, jeśli jest córką uczonego.

Za najbardziej nieznośne: Gościa, który opowiada długą historię, gdy się bardzo śpieszy. Krzyczące dzieci i szczekające psy, gdy ci się chce spać; ludzi, którzy hałaśliwie kichają; pchły, które wejdą pod kimono i tam skaczą, wreszcie tych, którzy przerywają ci ustawicznie tok opowiadania okrzykami: „O ja to wiem", a mówią całkiem co innego. Niewątpliwie na te poglądy może się zgodzić i niejeden europejczyk. Podobnie jak na powiedzenie: „Żal za przeszłością budzi list osoby, którą kochaliśmy i myśl o minionych latach wesołej młodości".

Mało dzieci, ale zdrowych i dobrze odżywionych

Były takie czasy nie tylko w Anglii, ale i na całym świecie, że nie umiano karmić dzieci. Najwięcej cierpiały na tym dzieci miejskie. Ponieważ Anglia była najbardziej umiastowionym krajem świata, tam też zaczęła występować nagminnie rachitis czyli angielska choroba. Zdawałoby się więc, że dzieci angielskie, w 90% pochodzące z miast, powinny się coraz bardziej degenerować (wyradzać). Tymczasem przyszło odkrycie witamin i ich cudownego działania na organizm dziecięcy. Odkryto lampy kwarcowe, zaczęto stosować coraz szerzej gimnastykę, używać coraz więcej świeżego powietrza. Rezultaty są więcej, niż zastanawiające.

Angielski urząd zdrowia przy ministerstwie oświaty wydał roczny raport p. t. „Zdrowie dziecka szkolnego". Statystyka ta jest sporządzona za rok 1936. Specjalnie interesująca jest statystyka wagi i wzrostu dzieci w wieku lat 13. Porównano ze sobą przeciętne okresy 1926—35 z okresem 1909—14. Okazało się, że chłopcy są przeciętnie wyżsi o 1 cal angielski (ca 2,5 cm) i bardziej ciężcy o 6 funtów i 2$^1/_4$ uncji (ca 6 kilo). Dziewczęta zrobiły większy postępek we wzroście. Są wyższe o 1$^1/_8$ cala i cięższe o 6 funtów 12$^1/_2$ uncji.

Badania angielskie rozciągnęły się również na kwestię normalnej budowy. Zbadano 1.726.755 dzieci. Między rokiem 1935 i 1936 zanotowano już bardzo małą różnicę. Nie mniej jednak i na tym krótkim odcinku widać postęp. Budowę doskonałą A znaleziono u 14,6% dzieci. Normalnych B — 74,2%, gdy w roku uprzednim 74,1%. W kategorii C lekko nienormalnych znalazło się 10,6%. Zupełnie złych D było zaledwie 0,7%. Co znaczy dobre odżywianie i odpowiednia opieka, można wywnioskować z badań nad dziećmi Londynu, miasta potworu, liczącego około 8 milionów mieszkańców. Badając dzieci szkół powszechnych stwierdzono, że w kategorii A było D zaledwie 0,075ń 7js2 odu ą e e, shr 16,66%, w B — 77,35%, w C — 5,92% i w D zaledwie 0,07% dzieci czyli 7 na dziesięć tysięcy...

Tak wygląda teraz dziecko w kraju, który dał nazwę dla wykrzywionych pałąkowato nóżek dziecięcych!

W ośnieżonym lesie

(Obrazek zimowy)

Srebrzysto-biały śnieg pokrył gałęzie drzew. Przysłonił szarą, zmiartwiałą od mrozu ziemię — lśniąc w słońcu skrami.

Wąską aleją świerkową wchodzimy w głąb lasu. Brniemy po puszystym śniegu, mącimy rozmową bezmierną ciszą, wdzieramy się w tajniki lasu, pozostajemy pod jego urokiem. Olśnieni jesteśmy widokiem, jaki się dokoła roztacza. Przejmująca do głębi cisza — wzmaga w nas ten zachwyt. Potężne, wysokie sosny pną się białymi wierzchołkami ku górze a z gałęzi młodych świerków raz po raz spada okiść śniegu, strącony lekkim wiaterkiem, przedzierającym się z trudem między pniami i gałęziami drzew. Majestat dumnie ku niebu wzniesionych drzew ma swój specjalny czar. Działa jak lekarstwo najlepiej duszę kojące. Nie czuje się wprawdzie zapachu leśnej żywicy — a tylko biel czystego śniegu i przejmujący mróz.

Życie drzemie dokoła. Delikatniejsze rośliny obumarły pod warstwą śniegu. Lecz las nie przestał żyć swoim życiem. Cisza lasu jest tylko pozorna. Oto gdzieś zdala doleciał nas stuk dzięcioła, który dziwnie głośnym echem odbija się wśród tego milczącego lasu przy lekko od wiatru skrzypiących gałęziach. Nagle stuk dzięcioła niespodziewanie ucichł. Zapewne ten stały mieszkaniec lasu po opukaniu starego drzewa przeniósł się gdzie indziej — może znalazł szyszkę, porwał ją, by w bezpiecznym gdzieś miejscu wyjeść z niej nasionka. Czasem odezwie się zimowy śpiewak lasu — kos, którego zimna nie przerażają. Woli on w chłodzie i głodzie przetrwać na własnym skrawku lasu najgorsze dni roku — niż daleko poza kraje, razem z innymi wędrować. To też głód często pokonać się stara wesołym śpiewem. Wtóruje mu strzyżyk skaczący z gałązki na gałązkę. Czasem mignie przed oczyma maleńki mysikrólik, który w swym królestwie lasu bez względu na porę roku zażywa prawdziwych „godów życia".

Lekki wiaterek strząsa z drzew puszysty śnieg. Patrzymy na ten las pełen tajemniczej ciszy i przypominamy sobie las widziany gdzie indziej i w innych okolicach. Żaden tak jak ten nie wydaje się piękny, tak majestatyczny w swym krajobrazie, tak tajemniczo milczący a zarazem tak przepojony życiem.

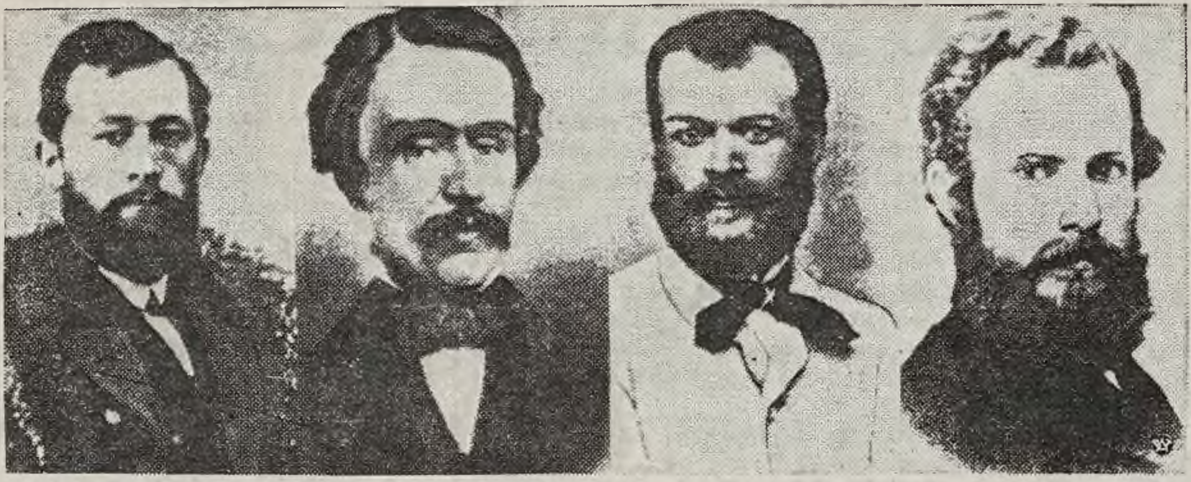
Boczną ścieżką leśną idzie ku nam gajowy. On pomaga nam odkryć jeszcze jedną cząstkę niecodziennego widoku.. Skręcamy w inną aleję. Spod nóg wyskoczył nam zając spłoszony naszymi głosami. W dali, na leśnej polanie, młoda sarenka rozgląda się trwożnym wzrokiem, węsząc wszędzie niebezpieczeństwo. A w drodze uprzejmy gajowy opowiada nam o gęstwinie lasu, dokąd teraz wskutek śniegu trudno się dostać. Tam innego zwierza można podpatrzeć. I choć „żubrów to kraina" — żubrów tu dziś nie ma.. Dawno wytrzebiły je wojny, zagłuszyły tartaki.

I w tej jeszcze chwili dostojną ciszę lasu znowu przerywa jakiś rytmiczny odgłos. Zbliżamy się w kierunku tego odgłosu. Stuk coraz bliższy... I mimowoli jakiś wewnętrzny skurcz serca odczuwamy. To żal nas ogarnia, że piękne, strzeliste sosny padają pod siekierą ludzi. Wycinają stare wspaniałe drzewa. Nigdy już one nie będą śniły snu w bieli, ani śpieszyły się nigdy — wiedziały, wierzyły, że mogą przetrwać wieki. A teraz leżą zwalone pnie na ziemi. Wiatr nie będzie uderzał już o ich konary. Obciosane, osuszone, wywiezione w świat, kto wie do czego potem będą służyć. Może będą stanowić ściany domu, a wtedy przy ciepłym kominku grzejący się dobrzy ludzie będą się zachwycali nadal urokiem polskiego lasu. A drzewo będzie dumało

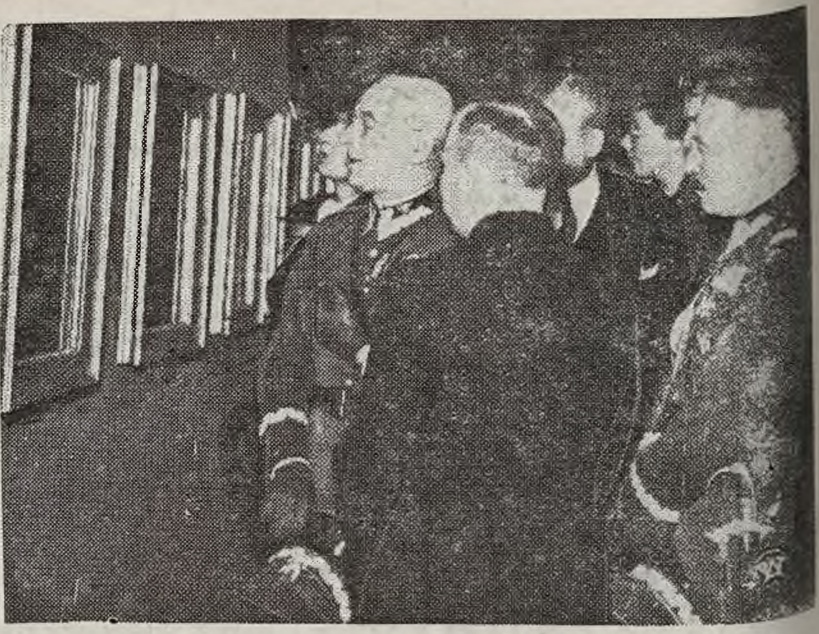
Na ośnieżony las śnieg znowu zaczął prószyć. Wracamy ze spaceru, by przed wieczorem zdążyć do domu. Wraz z prószącym śniegiem spływa na duszę jakiś niewysłowiony, tkliwy, dawny sen.

Już nie odczuwamy ciszy. Wraz ze śniegiem i wzmagającym się wiatrem gra coś i zawodzi. Wychodzimy na drogę i po raz ostatni na las się oglądamy. Nie możemy sobie wyobrazić tego właśnie obszaru niezalesionego. Tak — tam na miejscu wyrąbanych drzew wzrosną nowe, które tak jak te piąć się będą ku słońcu.

Coraz większe płatki śniegu zasłaniają świat. Spieszymy do domu, pozostawiając za sobą ośnieżone drzewa, które stoją cicho, uroczyście...



Członkowie Rządu Narodowego (od lewej do prawej): Roman Żuliński, Józef Toczyński, Jan Jeziorański, Rafał Krajewski



Uroczyste otwarcie wystaw w Muzeum Narodowym w Warszawie.

W sobotę w Muzeum Narodowym odbyło się uroczyste otwarcie wystawy poświęconej pamięci Artura Grottgera z okazji 100-ej rocznicy urodzin znakomitego malarza, oraz wystawy „druków i rękopisów z okresu Powstania Styczniowego". Otwarcia wystaw dokonał Pan Marszałek Śmigły-Rydz w obecności weteranów 1863 r., przedstawicieli władz państwowych, wojskowych i samorządowych oraz dyplomacji.

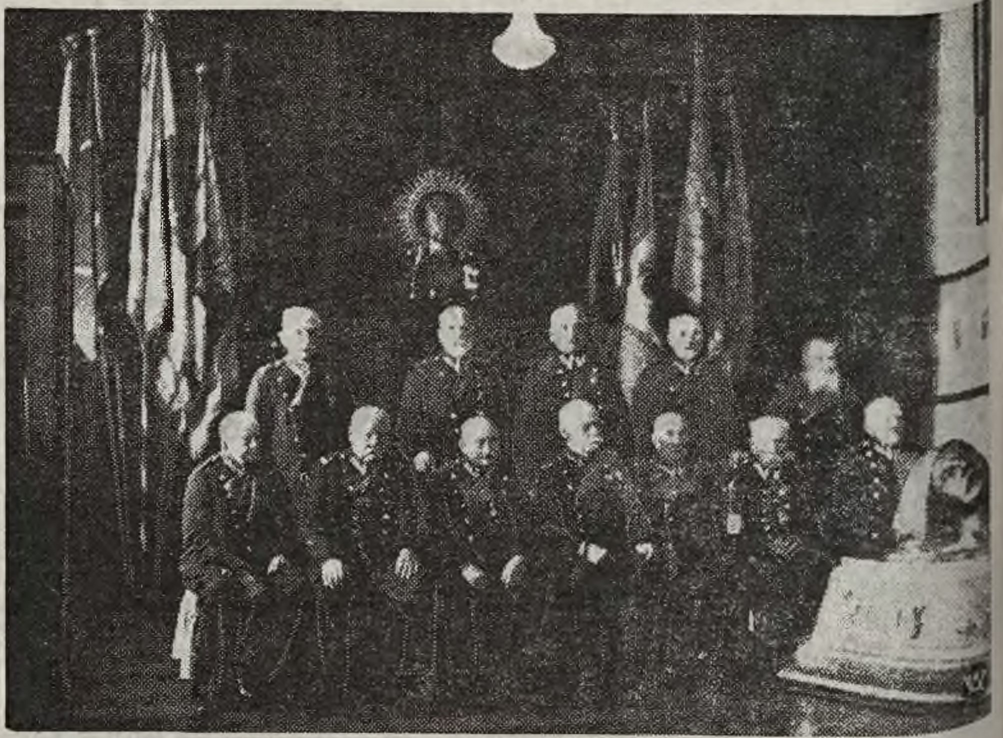
Obie wystawy są związane z uczczeniem 75-tej rocznicy Powstania Styczniowego, która zbiega się w tym roku z setną rocznicą urodzin genialnego malarza Powstania, Artura Grottgera.

Zdjęcie — Pan Marszałek Śmigły-Rydz zwiedza wystawę Grottgerowską.



Uroczyste pożegnanie gen. Skwarczyńskiego przez Wilno.

Zdjęcie nasze przedstawia fragment z uroczystego pożegnania Szefa O. Z. N. gen. Stanisława Skwarczyńskiego, dotychczasowego dowódcy Dywizji Piechoty Legionowej w Wilnie, przez władze, wojsko, duchowieństwo i społeczeństwo m. Wilna oraz województwa wileńskiego. Reprodukujemy moment z przemówienia pożegnalnego p. gen. Skwarczyńskiego.



Przed 75-tą rocznicą Powstania Styczniowego

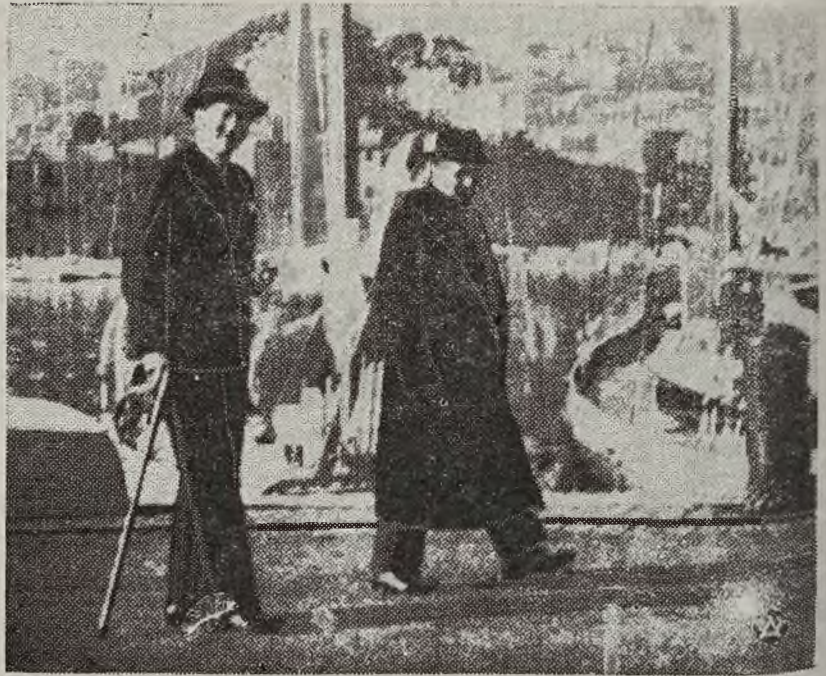
W związku ze zbliżającą się 75-tą rocznicą Powstania Styczniowego, podajemy pamiątkowe zdjęcie, przedstawiające grupę weteranów Powstania, zgromadzonych w jednej z sal Muzeum Narodowego w Warszawie, podczas uroczystego obchodu jubileuszu 70-lecia Powstania Styczniowego w 1933 roku.



W Setną Rocznicę Urodzin Artura Grottgera — wystawa dzieł wielkiego artysty w Muzeum Narodowym w Warszawie.

W piątek została otwarta w Muzeum Narodowym wystawa dzieł Artura Grottgera, zorganizowana pod auspicjami Komitetu Uczczenia Setnej Rocznicy Urodzin Artura Grottgera.

Na zdjęciu: Artur Grottger — „Pożar dworka pod Miechowem w 1864 r."



Minister Beck na południu Francji.

W związku z odroczeniem sesji Rady Ligi Narodów, minister Spraw Zagranicznych Józef Beck udał się bezpośrednio z Berlina na krótki wypoczynek na południe Francji. — Na zdjęciu naszym min. Beck podczas przechadzki w Cannes.



Kra na Wiślę.

Wskutek dłuższej odwilży, lody na Wiśle ruszyły. Obecnie kra spływa całą szerokością rzeki.

Zdjęcie przedstawia rzut oka na Wisłę pod Toruniem na tle mostu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, po ruszeniu kry lodowej.